Chamiec, Ksawery

Ludzkość w dobie przeddziejowej : streszczenie dzieła d-ra Lubora Niederle'go p.t.: "Lidstvo v dobe předhistorycke". Cz. 4, Żelazo

Światowit 4, 163-193

1902

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

LUDZKOŚĆ
W DOBIE PRZEDDZIEJOWEJ.

Streszczenie dzieła

D-ra LUBORA NIEDERLE'GO

p. t.: „LIDSTVO V DOBĚ PŘEDHISTORYCKÉ“.

IV.
Żelazo.

Po okresie „bronzu“ nastał w Europie okres „żelaza“. Z początku kruszec ten służył dla ozdoby, bądź pod postacią inkrustacyi w bronzie, bądź przedmiotów drobnych używanych do stroju. Objaśnia się to trudnościami otrzymywania żelaza, które w Europie, wyłączając aerolity, znajdujemy tylko pod postacią rudy, wymagającej dość kłopotliwego procederu, by z niej wydobyć kruszec czysty. Dlatego to zapewne jeszcze Homer mówił o trudnościach obrabiania żelaza, i ztąd mamy prawo wnosić, że użytek jego nastąpił znacznie później od użytku innych metalów.

Nie wyłącza to jednak możności, że poza granicami Europy, a nawet miejscami i tu, użytek żelaza mógł powstać bezpośrednio po okresie kamiennym. Przypuszczenie tego rodzaju jest prawdopodobne zwłaszcza dla Afryki.

Kultura, której częścią podstawową było żelazo, zawitała do Europy ze Wschodu, tak, że w pierwszym jej podokresie przedmioty żelazne nie były wyrabiane na miejscu. Jednakże, przy istnieniu licznych rud żelaznych, dobywanie tego kruszcu na miejscu musiało się rozwinąć dość wcześnie. To też w t. zw. okresie kultury „la-Tène“ i w następnym, rzymskim, Europa posiadała już własny przemysł żelazny.

Nad Nilem weszło w użycie żelazo w tym czasie, w którym na malowidłach, zdobiących ściany budowli egipskich, zaczęto narzędzia i broń oznaczać barwą niebieską, zamiast dotychczasowej czerwonej lub żółtej, co przypada na początek dynastyi XVIII.

W najstarszych grobach Azyi Zachodniej znajdujemy tylko kamień i bronz. Później ukazuje się żelazo, jak w Europie, pierwotnie pod postacią ozdób. W stuleciu wszakże XII przed Chr., w pałacu Sargona w Chorsabadzie, były już obfite składy żelaza, a w IX i VIII przemysł żelazny w Assyryi jest już wysoko rozwinięty. Bardzo też wcześnie rozpowszechnił się on w Armenii i nad Pontem, gdzie „chalibowie“ umieli

wyrabiać nawet doskonałą stal. Następnie Syrya, oraz Azya Mniejsza rozwinęły bardzo szybko ten przemysł.

Biorąc pod uwagę stosunki handlowe Wschodu z Europą, można przypuszczać, że tą drogą Europa zapoznała się z użytkiem żelaza; przypuszczenie to nabiera siły, jeśli zważymy, że tak żelazo jak i bronz ukazują się najobficiej w krajach najbliżej Wschodu położonych Drogi, któremi żelazo ztamtąd dostało się do Europy, były różne: ku zachodowi— szły one przez morze, Grecyę, półwysep Bałkański do Włoch, oraz wybrzeży nadmorskich dzisiejszego państwa austryackiego; ku północy — wiodły przez morze Czarne i jego wybrzeża do Scytyi, albo wprost z Assyryi, przez Kaukaz, lub przez morze Kaspijskie—ku ujściom Wołgi. Najstarsze przedmioty żelazne napotykamy w Grecyi i Włoszech, wszakże greckie nie są wyrobu miejscowego.

Naodwrót kraje północno-bałkańskie musiały wcześnie rozwinąć przemysł żelazny ze względu na miejscową obfitość rudy. Włochy zawdzięczają zapewne Fenicyanom odkrycie jej na wyspie Elbie. Wkrótce też po swem ukazaniu się pod postacią przedmiotów importowanych, rozpoczęto w różnych krajach europejskich wydobywanie rudy na miejscu, czego dowodzą stare kopalnie i piece na Morawach, w Czechach, w Karpatach, na Ślązku, w Styryi i Chorwacyi; następnie siedliskiem tego przemysłu stały się Alpy Wogeskie. Kopalnie rudy żelaznej, bardzo dawne, odszukano też w Hiszpanii i Galii, w Szwajcaryi, Anglii i wielu innych stronach. Pomimo to w wielu krajach europejskich żelazo stanowiło materyał niesłychanie kosztowny, jak o tem świadczą Juliusz Cezar i Tacyt.

Ponieważ prof. M. Hoernes jest bez wątpienia jednym z najlepszych znawców starszego okresu żelaza w Europie środkowej, przeto będziemy się kierowali jego zdaniem.

Tak więc w okresie żelaza Dunaj stanowił granicę dwu stref kulturalnych: były to z jednej strony dzisiejsze ziemie czeskie i północno-wschodnie węgierskie, ściśle z giermańskiemi związane, a z drugiej—pas ziemi, rozciągający się od Adryatyku, przez Alpy, aż do Rodanu. Oprócz tego, Europa południowa stanowiła strefę trzecią. Strefom tym Hoernes daje miana: śródziemnomorskiej, południowo-dunajskiej czyli alpejskiej i północno-dunajskiej czyli północno-europejskiej. Kultura, którą nazywamy halsztadzką*), rozwinęła się w środkowej z tych stref, wśród plemion illiryjskich, i szerokim kołem rozeszła się na wszystkie strony. Doszedłszy jednak do strefy południowej i spot-

*) Od miejscowości „Hallstadt“ w Austryi, gdzie po raz pierwszy znaleziono przedmioty o charakterze wybitnym, stanowiącym cechę przejściową od kultury bronzu do kultury żelaza.

kawszy się z kulturą idącą od wschodu, zmieniła tam swe cechy i stała się tą, którą nazywamy „klasyczną“. Ku północy kultura halsztadzka nie doszła daleko, spotkawszy na swej drodze miejscową. O typach tej kultury daje pojęcie tablica XVI w tomie II „Światowita“ (str. 240).

Do takiego podziału Europy przez Hoernesa, dodać jeszcze należy strefę czwartą, obejmującą wschodnią część Europy. Rozejrzyjmy się w nich po kolei.

Strefa śródziemnomorska. Okres przejściowy od kultury przeddziejowej z czasów mitycznych, reprezentowanej przez bronzy miceńskie, do kultury klasycznej—jest nader ważny; w nim bowiem późniejsza *Grecya* i *wyspy Archipelagu* zaczęły wyzwalać się z pod wpływów zachodnio-azyatyckich; dzisiejszymi przedstawicielami tego okresu są najstarsze wykopaliska olimpijskie. Im głębszych warstw olimpijskich sięga motyka, tem więcej znajdujemy tam bronzów, o typie zupełnie odmiennym od miceńskiego. Bronzy te noszą wprawdzie na sobie cechy pierwotne, lecz należą do tej samej kultury, która się później tak wspaniale rozwinęła w Grecyi. Pierwotnymi mieszkańcami Grecyi były plemiona karyjskie, Lelegowie i koloniści feniccy, do których, jeszcze przed końcem trzeciego tysiącolecia ery pogańskiej, zaczęły dochodzić od północy plemiona doryckie, achajskie i jońskie. Tym w ciągu lat 200 udało się wyprzeć poprzedników, Karyjczycy więc wrócili do Azyi Mniejszej. Dotychczas nie zbadano jeszcze, zkąd plemiona greckie biorą początek; wiadomo tylko, że łącznie z Italami stanowiły one odłam aryjski, zamieszkały na wschód od Alp i w części północnej półwyspu Bałkańskiego. Ztąd, prawdopodobnie pod naciskiem Illirów, jedni przeszli na półwysep Apeniński, drudzy do Hellady. Olimpia musiała być jedną z pierwszych okolic, w której osiedli Grecy, przeważnie odłamu doryckiego. Otóż, cechą najbardziej znamienną pierwotnej kultury olimpijskiej jest obecność żelaza, chociaż najstarsze z niego wyroby źle tu się przechowały. Znajdujemy je wśród mnóstwa przedmiotów jeszcze bronzowych, typu ściśle miejscowego (głównie zapinek, figurek, naczyń i części broni lub uzbrojenia), lecz siekier bronzowych, które charakteryzują okres bronzu czystego, w Olimpii już niema.

W rzędzie ozdób, zwracają tu uwagę zapinki łukowate i wężowate, prototyp późniejszych greckich; inne przedmioty zdradzają ślady wpływu azyatyckiego, lecz znacznie więcej mają cech swoistych, co najlepiej zbadać na wyrobach garncarskich, gdzie w miejsce ornamentu miceńskiego, spiralnego lub roślinnego, widzimy linije łamane, zwłaszcza t. z. *meander*, późniejszą, specyalnie grecką, formę. Ornamentacya ta zwraca szczególnie uwagę na popielnicach, pochodzących z grobów, zna-

lezionych w pobliżu ateńskich wrót „Dipyla“. Popielnice owe nietylko ornamentacyą, lecz i kształtami różnią się od miceńskich; co więcej. w grobach dipylskich trafia się już ciałopalenie, miecze, ostrza i siekiery żelazne, wszystkie zaś rysunki ornamentacyjne przypominają zdobienia północne, europejskie.

W ten sposób, wraz z kulturą olimpijską i przedmiotami znajdywanymi w innych częściach Hellady, ale pokrewnymi olimpijskim, jesteśmy już w okresie żelaza, przyczem wyroby zatracają swój charakter ogólny, pozostały z okresu bronzu, i stają się podobnymi do żelaznych wyrobów włoskich lub północno-alpejskich, a w ich liczbie do halsztadzkich. Styl dipylski przetrwał w Grecyi i na jej wyspach do VI st. ery pogańskiej, ale w ówczesnych znaleziskach greckich jest pewna łączność ze środkowo-europejskim okresem żelaza. Hoernes początki kultury greckiej wywodzi z Illiryi. Ale w jaki sposób dostały się pierwsze wyroby żelazne do Illirów? Hoernes przypuszcza, że stało się to za pośrednictwem Scytów, koczujących na stepach czarnomorskich, a docierających aż do Środkowego Dunaju. Styl halsztadzki mógł istotnie powstać na północy półwyspu Bałkańskiego lub na wschodnich stokach Alpejskich. Jest to prawdopodobniejszem, aniżeli przypuszczenie, że początki jego mogą być celtyckie. Hoernes myli się wprawdzie co do etnicznego pochodzenia ludu, który styl ten zapoczątkował. Jego hipoteza scytyjska jest tem słabsza, że użytek żelaza, jak to już widzieliśmy, przyszedł nie od północy i od północo-wschodu, lecz od południa i wschodu temi samemi drogami, któremi, w swoim czasie, przybył bronz. Zresztą, jak twierdzą badacze rosyjscy, Scytowie przed VII stuleciem ery chrześcijańskiej nie dochodzili nawet do Dniepru; co więcej, w chwili ukazania się na stepach czarnomorskich żelaza jeszcze nie używali, stało się to bowiem dopiero w stuleciu VI ery pogańskiej, pod wpływem kolonistów greckich. Jeśli sobie przypomnimy że użytek żelaza istniał w Egipcie już w połowie drugiego tysiącolecia ery pogańskiej, to trudno przypuszczać, żeby przy ciągłych stosunkach drogą morską pomiędzy Grecyą a Egiptem i Fenicyą, kultura żelazna mogła się do Grecyi przedostać inną drogą; przypuszczenie takie jest tem nieprawdopodobniejsze, że na kulturę illiryjską typy scytyjskie oddziałały zaledwie w słabym stopniu.

Wiele rzeczy przemawia za tem, że kultura żelaza przedostała się do *Włoch* z tych samych krajów i tą samą drogą, co i do Grecyi. Hoernes wszakże jest innego zdania, gdyż i tu upatruje on pochodzenie północnowschodnie. Według niego jednolite początkowo plemię Greko-italów, osiadłe u wschodnich stoków Alpejskich i na północ od Bałkanów, po swem rozdzieleniu się przeszło w części na półwysep Apeniński. Za

niem podążyli, niewiadomego dokładnie pochodzenia, Etruskowie, wreszcie wenecka gałąź Illirów. Tu zastali oni dawnych tubylców apenińskich, którym udzielili swej żelaznej kultury. Przeciw takim przypuszczeniom zdaje się przemawiać najpierw wzgląd na drogi morskie, które dla Włoch i Grecyi były jedne i te same, a powtóre, że, dzięki handlowi bursztynem, stosunki między Włochami a Wschodem musiały być bardzo ożywione. Dowodzą tego znajdywane w grobach pierwotnego okresu wyroby zamiejscowe, z kości słoniowej i szkła, o typie południowo-włoskim lub cypryjskim.

Ojczyzną szkła, którego wyrób zawiązał się w Indyach, był Egipt lub Fenicya, zkąd do Europy Środkowej szkło przedostawało się z początku głównie przez Adryatyk i Włochy północne. Najstarsze i najczęściej spotykane przedmioty szklane są to paciorki jednobarwne, przeważnie niebieskie, a chociaż trafiają się one w grobach okresu bronzowego, wszakże, jak mniema słusznie Undsedt, obecność ich jest już zwiastunką kultury żelaza. Oprócz nich w grobach ówczesnych innych przedmiotów szklanych bywa nader mało; nawet paciorki innego typu ukazują się dopiero później, czyli, zdaniem Tischlera, około 400-go roku ery pogańskiej w całej Europie, zwłaszcza nad morzem Śródziemnem. Wyroby te pochodzą ze Wschodu, z Fenicyi lub Egiptu, tak samo, jak pstre paciorki mogił ruskich, kaukazkich i uralskich. Nietylko paciorków, ale bransolet, pierścionków, i innych ozdób szklanych dostarczał Wschód Europie nawet i później (Arabia), gdy się zaczęły rozpowszechniać pstre wyroby rzymskie, zwane „millefiori“, a zwłaszcza znane są „bussy“ (po arabsku „busza“, z których Słowianie nosili naszyjniki.

Chociaż we Włoszech kultura żelazna przyjęła się najpierw na południu, gdzie w VIII i VII stuleciach powstały już wielkogreckie kolonie (jońskie i doryckie), wszakże na Europę Środkową najważniejszy wpływ wywarła ta kultura żelazna, która się rozszerzyła we Włoszech północnych. Poszukiwania Helbiga i Pigoriniego dowiodły, że do tej części półwyspu kultura terramarów (mieszkań nawodnych) przyszła od północy od Dunaju, Italowie, zająwszy najpierw dolinę Padu, sami tu sobie rozwinęli kulturę żelazną. Następnie przybyli tu od północy Etruskowie*), którzy odparli swych poprzedników ku południowi i założyli główne swe siedziby w okolicach dzisiejszej Mantui i Bolonii. Atoli w VI stuleciu zjawiają się już Gallowie, którzy z kolei wyparli Etrusków również na południe, lecz nim to nastąpiło, ci ostatni mieli czas rozwinąć kulturę własną,

*) Montelius, na podstawie Herodota i Liwiusza, sądzi, że Etruskowie i ich kultura są produktem czysto wschodnim.

a ponieważ należeli do tego rodzaju ludów, które najłatwiej przyjmują, przetwarzają i wiążą ze sobą wpływy obce, przeto kultura ta, chociaż złożona z pierwiastków rozmaitych, głównie greckich i fenickich, przedstawia się nam jako coś oryginalnego, jako odrębna własność Etrusków. Potężny jej wpływ dał się wkrótce uczuć i w sąsiednich krajach od północy.

Przechodząc do cmętarzysk włoskich z okresu żelaza, koleją starszeństwa i znaczenia archeologicznego następują po sobie: Villanova (prawdopodobnie z X—IX st. ery pogańskiej), gdzie groby prawie wszystkie są ciałopalne, w kształcie skrzynek kamiennych z popielnicami i przystawkami o typie, kształcie i ornamentacyi specyalnej, które też nazwę „villanova“ noszą. Są to przeważnie figury geometryczne nakształt kół spółśrodkowych lub meandrów, a w rzędzie przedmiotów takich jak sprzączki, fibule z ozdobami szklanemi lub bursztynowemi, bransolety i pierścienie, najbardziej charakterystyczne są brzytwy o *jednem ostrzu* i tympany z pałeczkami, stanowiące zapowiedź kultury żelaznej we Włoszech. Broń (siekiery i ostrza dla dzid) są już w owym czasie przeważnie z żelaza. Te same właściwości cechują i inne cmętarzyska w pobliżu Bolonii. Nieco późniejsze, bardziej ztamtąd oddalone, są w Arnoaldi i Tagliavini, lecz słynne znaleziska bronzów, w bolońskim parku ś. Franciszka należą do początków okresu, o którym mowa. W cmętarzyskach Golasecca i Sesto Calende typy są podobne do villanowskich, ale prostsze, a nawet w wielu razach brak przy nich zupełny żelaza.

W południowych Apeninach, czyli w późniejszej Etruryi, do początkowego okresu żelaza należą w liczbie innych groby ciałopalne i grzebalne w Corneto (Tarquinium). Tu, po raz pierwszy, spotykamy popielnice domkowe, naśladujące swym kształtem mieszkania ludzkie. Najrozmaitsze zawarte w nich przedmioty bronzowe świadczą, że okres bronzu zaledwie zaczyna mijać, że dopiero świta okres nowy, przyczem, w miarę jego rozwoju, ciałopalenie ustępuje przed grzebaniem. Na tej zasadzie Fr. Duhn objaśnia, że już w stuleciu VIII ery pogańskiej musieli się tu pojawić Etruskowie, którzy, nie wytępiwszy tubylców, osiedli obok nich, zachowując własne obyczaje; szkielety więc tutejsze są szkieletami Etrusków. Niemniej ciekawe i równie stare są groby w Poggio alla Guardia (dawna Vetulonia) mocno nacechowane wpływami wschodniemi.

Zanim powrócimy do kultury Etrusków, winniśmy zaznaczyć, jak dalece różnią się zdania o ich pochodzeniu. Ponieważ badania antropologiczne dotychczas nic stanowczego pod tym względem nie orzekły,

przeto na domniemaniach historyków starożytnych, danych lingwistycznych i wykopaliskach uczeni opierają swe wnioski *).

Historya zastaje ich we Włoszech, częścią w dolinie Padu, częścią w pobliżu tejże. Na południe od Apeninów, jako doskonali żeglarze, władają morzem Tyrreńskiem i posiadają na półwyspie liczne miasta w sąsiedztwie kolonii greckich, oraz osady na wyspach. Jeden z egipskich napisów w Karnaku, z czasów Ramzesa, przekonał niektórych, że Etruskowie na 1500 lat przed erą chrześcijańską, silni na morzu, byli rabusiami na lądzie. W tysiąc lat później zaczynają słabnąć. Najpierw ustępują od południa przed naciskiem kolonii greckich, potem nacierają na nich plemiona samnickie, nareszcie około 396 r. ery pogańskiej spada nawałnica gallicka, która niszczy głównie miasto etruskie Melpumo. Rzymianie najście to odparli, lecz państwo Etrusków przeszło pod ich panowanie, sami zaś Etruskowie, po zlatynizowaniu się, na lat 89 przed Nar. Chr., otrzymali obywatelstwo rzymskie.

Rzymianie zapożyczyli wiele z kultury etruskiej. Sam plan domu rzymskiego jest w gruncie rzeczy etruskim, a tak wysoce przez nich rozwinięta sztuka portretowania w kamieniu, również ztamtąd bierze początek. Groby z VII st. ery pogańskiej, we Włoszech środkowych noszą już niezawodnie cechy etruskie, od dawnych umbryjskich różniąc się najpierw tem, że nie są ciałopalne, a następnie ceramiką i wyrobami metalowemi. Zamiast kształtów miejscowych, ukazują się wazy typu greckiego, bądź importowane, bądź wyrabiane we Włoszech, a zarazem szereg wyrobów bronzowych, jakoto: świeczniki, trójzęby, zwierciadła, szkatułki, ozdobne zapinki i wyroby szklane, najstarsze miedziane monety (aes) i broń żelazna.

Dotychczas nie napotkano grobów etruskich na północnych stokach Apeninów. Zdaje się to przemawiać na korzyść teoryi Monteliusa, który w Etruskach widzi lud, przybyły drogą morską, nie zaś lądową od północy, jak sądzą inni. Ale, zkądinąd wiemy, że Etruskowie rozwinęli swą

*) Starożytni wywodzą Etrusków z Azyi mniejszej biorąc ich za Pelazgów, a niektórzy, jak np. Dyonizy z Halikarnasu nie zaznaczają ani językowego, ani obyczajowego ich powinowactwa z żadnym ze znanych w starożytności ludów. My zaś obecnie doszliśmy do takiego powikłania w tej mierze, dzięki zwłaszcza napisom etruskim, wykonanym pisownią, zapożyczoną z alfabetu grecko-chalcydyjskiego, że niema gałęzi, do którejby Etrusków nie zaliczano. Po kolei więc, lub jednocześnie, upatrują w nich to krewniaków semickich, to pochodzenie uralo-altajskie, to gałąź aryjską blizką Italom C. Pauli, a za nim inni, odrzucają wszelką wspólność ich pochodzenia z Europą i, nie biorąc ich jednak za Semitów, wywodzą z Syryi, z tej samej grupy plemion, z której wyszli Pelazgowie, Hittyci, Lidowie, Likowie, Karyjczycy Retowie i t. d.

kulturę już na ostatecznych swoich siedzibach, a więc przez Włochy północne mogli przejść, nie zostawiając jej śladów. Typy ich grobów z kolei czasu są następujące: Naprzód t. zw. „tombe a pozzo“ koło Chiusi (Clusium); są to jamy na kształt butlów, obłożone kamieniami, ze względu na swą głębokość porównywane do studni (pozzo); uchodzą za etruskie, gdyż zawierają popielnice. Następnie idą „tombe a fossa,“ czyli doły prostokątne, zwykle grzebalne; wreszcie „tombe a ziro,“ obfitujące w naczynia. Najpóźniejsze, „tombe a camera,“ są wykute w skale, jak np. koło Vulci, w dobrach księcia Torlonia.

We Włoszech północnych nie znaleziono dotychczas grobów takich, któreby odpowiadały typowi dawniejszych „tombe a pozzo.“ Trafiają się typy późniejsze, a co więcej, w Merzabotto, prócz ciekawego cmętarzyska, odgrzebano fundamenty i gruzy całego miasteczka z 5-go stulecia ery pogańskiej. Trzy ulice 15 metrowej szerokości z wysokiemi chodnikami, przecięte dwiema innemi, oraz pewna liczba zaułków miały sklepy, z których przez westibule wchodziło się do atrium domu z cysterną pośrodku i do izb mieszkalnych. Otóż cały ten rozkład domu etruskiego przyjęli później rzymianie. W cmętarzysku, prócz wyżej już opisanych typów włoskich, znajdujemy dwa inne, również z okresu żelaza, a mianowicie: skrzynki ze stelami, lub wielkiemi kamiennemi kulami nad wierzchnią płytą, oraz t. zwane „ciste à cordoni“, czyli wielkie miedziane kubły, gęsto żłobkowane w około, a stanowiące jedną z cech charakterystycznych pierwotnego okresu żelaza we Włoszech. Mogły one wszakże powstać nie w Etruryi i być importowanemi z Grecyi (Helbig i Orsi), a rozpowszechniły się daleko nawet po za Włochami, np. w Węgrzech. Ceramika etruska, jak to widzimy np. w Merzabotto, zapożyczona z Grecyi, albo bezpośrednio ztamtąd pochodzi, albo jest jej naśladowaniem. Okazy dawniejsze mają figury czarne na tle jaśniejszem, na późniejszych zaś widzimy figury jasne na tle czarnem, a wśród jednych i drugich znajduje się mnóstwo zapinek, ozdób, zwierciadeł, wyrobów złotych, srebrnych, bursztynowych i szklanych, między któremi są buteleczki; spotyka się też kamienie szlachetne i broń, już żelazną. Niemniej bogate jest cmętarzysko w „la Certosa“ pod Bolonią, gdzie kształty znalezisk podobne są do mercabockich i również wpływ grecki zdradzają. Słynne są nadto zapinki, wyłącznie tej miejscowości właściwe. Niektóre z nich są prototypem znacznie późniejszych z okresu „la Tène.“ Ale co w Certozie zajmuje najbardziej, to słynna *situla* czyli wiaderko, na którem wizerunki figur ludzkich dają niejakie pojęcie o ówczesnych obyczajach i strojach. Wiaderek tego rodzaju znaleziono już więcej w Europie.

Na *situli* z Certozy widzimy w kilku szeregach, jeden nad drugim

umieszczonych, wojsko piesze w uzbrojeniu z hełmów, tarcz i dzirytów, wojsko konne z siekierami,—następnie procesyę religijną, w której mężczyzni mają wielkie płaskie kapelusze, a kobiety amfory na głowach zawoalowanych. Niżej, oracz z pługiem na plecach pędzi parę wołów, a dalej sceny myśliwskie, muzyka, tańce i przygotowania do przyjęcia gości. U samego spodu jakieś dzikie, fantastyczne zwierzęta.

Opuszczając cmętarzysko w Certozie, oraz inne, zaliczane w części do etruskich V stulecia, (jak Arnoaldi, de Lucca, Giardino Margherita), wejdziemy w okres dziejowy, do którego przystąpimy później. Wprzódy musimy zwrócić uwagę na dwa rodzaje etruskich „tombe a camera.“ Jedne z nich mają, każdy z osobna, krótkie wejście, drugie, ogólną antikamerę. Ściany ich przeważnie ozdobione są w piękne malowidła, a szczątki zmarłych, najczęściej nie spalone, spoczywają w sarkofagach, mniej więcej artystycznych, częstokroć zdobionych w figury ludzkie wśród całkowitych scen domowych. Sarkofag taki posiada Muzeum Brytańskie. Z pomiędzy naczyń glinianych których najstarszą grupę stanowią czerwone, aretyńskie i czarne, kluzyjskie, wyróżniają się urny twarzowe, jak również późniejsze od nich, całkowite postaci ludzkie. Oprócz ceramiki, do najznakomitszych wyrobów etruskich należą dziryty miedziane z Campilla i Volterra, przedmioty srebrne z Luna, alabastrowe z Volterra, wreszcie żelazne na wyspie Elbie.

Poza obrębem wpływów wschodnich, które odegrały tak ważną rolę w kulturze Włoch południowych, środkowych, a nawet północnych, spotykamy się na północy włoskiej z wpływami, które tu przyszły z ludami wędrownymi od półwyspu Bałkańskiego i Dunaju. W dzisiejszej prowincyi Weneckiej osiedli Wenetowie, plemię zapewne illiryjskie (jak pozwalają wnosić znaleziska, bardziej do illiryjskich, aniżeli do italskich lub etruskich zbliżone). Przed Wenetami, według Liwiusza, był tu inny jakiś lud, któremu przypisywano założenie cmętarzyska w Este, okazało się ono jednak weneckiem.

W trzech czy czterech warstwach tego cmętarzyska typy przedmiotów zmieniają się, ale przodującym pozostaje illiryjski, zwłaszcza w warstwie środkowej; w najniższej brak popielnic, a znalezione ozdoby zaliczyć wypada do typów z Villanova. Warstwa wyższa zawiera skrzynki kamienne, wyłącznie prawie ciałopalne, i popielnice gliniane. Te ostatnie częstokroć naśladują situle bronzowe i są ozdobione w paski poprzeczne wypukłe, czarne lub czerwone—ornamentacyę, spotykaną gdzieindziej w grobach wyłącznie illiryjskich; na paskach tych znajdują się metalowe goździki, w linjach bądź prostych, bądź falistych, lub też w meandrach. Ale współrzędnie z temi oryginalnemi typami spotykamy tu

typy z Villanova i wyroby greckie, tudzież situle bronzowe i liczne ozdoby do stroju, jak np. zapinki w kształcie pijawek, lecz broni jest niewiele.

W trzeciej warstwie, leżącej prawie pod samą powierzchnią ziemi, a zawierającej już typy rzymskie, znajdujemy groby z przedmiotami, które zaliczyć wypada do późniejszego okresu żelaza, zwłaszcza do „la Tène.“ Przemawiają za tem fibule, bransolety szklane i obfitość broni żelaznej. Ceramika różni się od dawniejszej nietylko charakterem, ale i gorszym wyrobem. Bez względu jednak na te różnice wśród warstw cmętarzyska esteńskiego, jest ono pozostałością po Wenetach, którzy sąsiadując z początku z ludami włoskiemi, a następnie wszedłszy w bardzo blizkie stosunki z Celtami, zapożyczyli się u jednych i drugich. Że cmętarzysko to jest tylko weneckie, świadczą o tem napisy illiryjskie, samoistne i oryginalne, napotykane na tutejszych stelach.

Strefa *południowo - dunajska czyli alpejska* wytworzyła własną kulturę żelazną, której pierwiastki mogły tu powstać samoistnie, lub zawitać z krajów zamieszkałych przez ludy illiryjskie, na północy półwyspu Bałkańskiego, u Alp wschodnich i w części Włoch północnych, jak twierdzi Hoernes. Bądź co bądź, kultura ta stała się do pewnego stopnia miejscową. Dotychczas zwaliśmy ją illiryjską, ze względu jednak na cmętarzysko pod Halsztadtem (w Salzkammergut), gdzie jest ona naświetniej reprezentowana i gdzie najdokładniej zbadaną została, mianujemy ją „halsztadzką.“ Nie można jej nazwać *początkową* kulturą żelaza w Europie w ogólności, gdyż jest tylko pewną jej częścią lokalną, rozwinęła się bowiem na ograniczonym obszarze. W początkowym okresie żelaza, w Bośnii, ona jedna jest jego przedstawicielką; w Prusiech zaś np. nazwą jej oznaczamy tylko odpowiadający jej okres czasu, lecz nie sam charakter przedmiotów, chociaż pewien ślad wpływów konkretnej kultury halsztadzkiej daje się odróżnić i tutaj.

Charakterystyką tej kultury jest przedewszystkiem *obecność żelaza*. Ozdoby wyrabiano w dalszym ciągu z bronzu, a nadto rozpowszechnia się złoto, srebro i inne, mniej szlachetne, kruszce, szkło i bursztyn. Ale do wyrobu narzędzi i broni zaczynają już używać żelaza, przyczem przejście jest tak powolne z początku, że broń zachowuje dawne kształty i rączki bronzowe, a tylko klingę dostaje żelazną, i to niezawsze. Przytem, urozmaicają się kształty i ozdoby zapinek, bransolet, pasów, sprzączek, i wieszadeł. Przeważnie ornamentacya ich składa się z cienko wyrzynanych lub wytłaczanych rysunków, albo też z bardzo charakterystycznych figurek płaskich (łabędzi i kaczek) z długiemi, w górę zagiętemi dziobami.

Cmętarzysko halsztadzkie, jako największe i najlepiej zbadane, rozpatrzymy najpierw.

Rozkopywano je od 1846 do 1886 r. Przypuszczalnie zawierało ono około 2000 grobów. Opisał je najdokładniej Sacken w dziele „Das Graeberfeld von Hallstadt.“ Tu ciałopalenie utrzymywało się w równej prawie mierze, co i obrządek grzebalny, co zresztą zauważono i w innych cmętarzyskach, należących do tej epoki. Szkielety, leżące bądź bezpośrednio w ziemi, bądź w obłożeniu kamiennem, wyciągnięte na wznak, są wzrostu małego o czaszkach wydłużonych. Przy ciałopałeniu popioły zebrane zostały w stożki na surowej ziemi, lub na podłożu kamiennem, albo też w gliniane miski. W jednym wypadku leżały one w popielnicy, a w dwóch w bronzowem naczyniu. W każdym grobie znajdowały się przystawki. Broń żelazna zachowywała po części kształty bronzowej, oraz bronzowe rękojeści i okucie pochew. Najbardziej charakterystyczne są tu noże, podobne do dzisiejszych kucharskich, a które służyły wszakże jako broń i mają rękojeści z główką nakształt szyszki lub wideł. Siekiery przeważnie są żelazne, z obsadą lejkowatą, a niewielkie toporki z figurkami zwierzęcemi są tak delikatne, że służyły zapewne jako znaki urzędowe. Ostrza od strzał, rzadko kiedy bronzowe, są typu dwojakiego: płaskie z dwoma haczykami i trójgranne. Ostrza dzid zwykle żelazne.

Znacznie większą rozmaitość spotykamy tu wśród ozdób. I tak zapinki dają się podzielić na dwie grupy: jedne z drutu spiralnie zwiniętego, przeważnie nakształt okularów, drugie łukowate. Pierwsze, najbardziej miejscowe, noszą też nazwę halsztadzkich — drugie rozwinęły się z wzoru zasadniczego, znanego już w Grecyi i Włoszech. Stosownie do kształtu przezwano je „fibula a nodi,“ lub „fibula a sanguisuga;“ są też typu z Certozy, czółenkowate i t. p. Prócz nich bywają podobne do kusz (arbalette), wężyków, figurek końskich, lub księżyców dwurożnych, zaopatrzonych w łańcuszki z wieszadłami, przyczem blacha, do której są przyczepione, oraz wieszadła, bywają zdobione.

Ważną rolę wśród ozdób halsztadzkich grają pasy, wyrabiane całkowicie z cienkiej blachy bronzowej, z wieszadłami i wygniatanemi od środka wypukłościami nakształt gwiazd, rozet, krzyżów, meandrów, ptaków, zwierząt i ludzi. Czasami używano też pasów skórzanych z ozdobami bronzowemi. Bransolety halsztadzkie bywają dęte na gładko, lub też masywne i zdobione w kreski nacinane, czasami zaś w wypukłości tak bardzo wydatne, że mogą być uważane za prototyp bransolet, używanych w okresie następnym „la Tène,“ które się składają z półkul, spojonych z sobą po brzegach. Dalej idą naszyjniki (torques), szpile z główkami nakształt paciorek, ornamentowanemi wypukło, kościane i bronzowe kap-

turki dla ochrony kling, szczypczyki okrągłe i zdobione, oraz liczne wyroby bursztynowe, świadczące o częstych stosunkach zamiennych z Północą i innemi krajami.

Liczne naczynia bronzowe kształtów rozmaitych trafiają się również, a wśród nich t. zw. „ciste a cordoni,“ o których mówiliśmy, i „situle.“ Naczynia te, jak i inne przedmioty, częstokroć bywają ozdobione takiemi figurami zwierzęcemi, jak krowy, łabędzie, kawki i t. p., a zrobione z przybijanych kawałków blachy bronzowej. Naczynia gliniane mają przeważnie właściwe sobie kształty: otwory szerokie, powierzchnia zwykle poczerniona grafitem i ornamentowana w desenie linijne lub gzygzaki, naprzemian czarne i czerwone; czasami i wnętrze ich bywa zdobione.

Spoglądając na wyroby kultury, zwanej halsztadzką, doznajemy wrażenia, że musiała ona być bogata i urozmaicona. Spotykamy tu wprawdzie liczne ślady wpływów zewnętrznych, wszakże wszystko to, co się przechowało w cmętarzysku pod Hallsztadtem jest prawdopodobnie wytworem ludności miejscowej, po której odnaleziono również ślady mieszkań w r. 1888. Ponieważ niektórzy uczeni przypuszczali, że groby tutejsze ciałopalne zawierają popioły tubylczych Retyjczyków, a szkieletowe pozostały po gallickich Tauryskach, przeto ciż uczeni upatrywali chwilę założenia cmętarza samego w połowie ostatniego tysiącolecia ery pogańskiej, co zaś do przedmiotów bronzowych, zwłaszcza naczyń, przypuszczali, że są etruskie i przywiezione. Niedawno jednak zdania się podzieliły, i bardzo poważne względy każą przypuszczać, że cała ta kultura była jedną z potężnych gałęzi, wyrosłych z jednego, illiryjskiego pnia; chociaż bowiem między przedmiotami halsztadzkiemi, a znalezionemi w Maria Rast lub Santa Lucia, zachodzą różnice, wszakże tu i tam tkwi ten sam pierwiastek, tak dalece, że Hoernes np. twierdzi, iż wszelkie naczynia bronzowe były do Hallsztadtu przywożone z Włoch, inne zaś wyrabiane na miejscu. Co więcej, Virchow przypuszcza, że kultura halsztadzka mogła się nawet nie rozwinąć na miejscu, lecz zawitała ze Wschodu i Grecyi przez Włochy; Szombathy zaś sądzi, że w początkach ostatniego stulecia ery pogańskiej ludy, które do tego czasu mieszkały na wschodnich stokach Alp ustąpiły przed nową ludnością, która prawdopodobnie od Dolnego Dunaju przyniosła tu kulturę żelazną, własny styl ornamentacyjny, użytek fibul i t. p.

Czas największego rozwoju kultury halsztadzkiej przypada według Unsedta, na lat 500 przed Chr. Kraje, w których ona najlepiej się przyjęła, leżą po prawej stronie Dunaju, a z nich wyróżniają się Bośnia i Her-

cogowina; tu, pod Glazinacem, rozkopano cmętarzysko, w którem znalezione przedmioty nie pozwalają wątpić o charakterze cmętarza *).

Istryjskie *castellieri*, czyli grodziska, gdzie w warstwach najniższych bywa jeszcze i neolit, a najwyższe sięgają bardzo późnych czasów, zawierają mało przedmiotów kultury halsztadzkiej. Pod tym względem ważniejsze są groby skrzynkowe w Porzeczu (Parenzo) i w Wermie pod Pazinem, a chociaż tu i tam niektóre naczynia mają stanowczo cechy południowo-włoskie, greckie a nawet cypryjskie, tem niemniej inne są podobne do przedmiotów, wydobytych z warstwy środkowej pod Este i Santa Lucia w Gorycyi. To ostatnie cmętarzysko ciałopalne, znacznie od halsztadzkiego uboższe, chociaż dwa razy większe, na każdym kroku dostarcza fibul i innych przedmiotów, stanowiących zwykły inwentarz halsztadzki.

W Karyntyi, niedaleko Lublany, najwybitniejsze nekropole z tego okresu napotykamy w Waczu i pod St. Michael w pobliżu Postójny. Pierwsza różni się tem głownie od halsztadzkiej, że gdy tam ilość ciałopaleń równoważy się z ilością zwykłych pogrzebań, tu pierwsze stanowczo przeważają, chociaż groby ciałopalne są znacznie uboższe od szkieletowych. Wśród licznych i delikatnych wyrobów garncarskich, situle bronzowe w cmentarzyskach karyntyjskich zdobione są na podobieństwo wiadomej już situli z pod Certozy. Są to całkowite sceny z życia, które dają nam pojęcie o ówczesnych strojach, obyczajach i t. p. Broń, prawie wszędzie, wyłącznie bronzowa. Podobnych, chociaż mniej ważnych cmętarzysk w Karyntyi jest więcej. Nad Drawą w Chorutanii rozkopano cmętarzysko, w którem, pośród okazów kultury halsztadzkiej, charakterystykę wykopalisk stanowiły figurki cynowe. Pierwotne te podobizny ludzkie, ptasie, końskie i t. p. przylepiano do naczyń. Cyna znajdowała się na miejscu. Ciekawem jest również cmętarzysko pod Klein (=Glein) w Styryi, gdzie, ze względu na bogatą zawartość, niektóre groby przezwano książęcemi. W jednym z nich, oprócz wielu przedmiotów bronzowych, znaleziono piękny pancerz bronzowy, w innych zaś 14 *kg* bronzu, na które złożyły się przedmioty greckie, włoskie i piękne wyroby bronzowe z ornamentacyą tak wybitnie halsztadzką, że wyraźniejszą być niemogła.

W tejże okolicy, chociaż wśród grobów typu halsztadzkiego trafiają się rzymskie, wszakże częstokroć brak zupełny wcześniejszych od nich z okresu „la Tène,“ czyli przedstawicieli kultury gallickiej. Ztąd wnio-

*) Ostatniemi czasy, już po wyjściu dzieła Niederlego, zbadano cmętarzyska macedońskie tegoż charakteru, lecz starsze, przeto tem ważniejsze, że stojące bliżej początków, więc i genezy kultury illiryjskiej.

sek, że kultura ta bądź nie doszła wcale do tych miejscowości, bądź w bardzo słabym stopniu. Rozgłosu nabrało znalezisko w Strettwegu koło Judenburga z powodu bronzowego rydwaniku z figurami, odkrytego w bogatym grobie. Rydwanik ten wyobraża widocznie procesyę religijną, w której pośrodku wyróżnia się większą figurą kobiecą z wagami na głowie,—a wokoło piesi i jezdźcy. Rydwaników podobnych, lecz z mniejszą ilością figur, znaleziono i więcej na obszarze od półwyspu Bałkańskiego do Szwecyi. a z tego pewną ilość na Ślązku i w Czechach. Pozostały one z końca okresu bronzowego i początków żelaza; Undsedt widzi w nich znaki religijne pochodzenia wschodniego, lecz Hoernes przypisuje im pochodzenie czysto illiryjskie.

Poza obrębem grobowisk wyżej wzmiankowanych, a zawierających tak bogaty inwentarz, Styrya i inne kraje, od niej na północ i wschód położone, obfitują w całkowite pola, zapełnione popielnicami. Zawartość tych ciałopalnych cmętarzysk nader uboga, jednak wskazują one ważny moment dziejowy, u rozgranicza okresu bronzowego a żelaznego. Im bardziej ku północy, tem zawartość owa jest skromniejsza; najbogatszą zaś jest na południu, zwłaszcza pod Santa Lucia. Cmętarzyska takie pod względem naukowym stanowią dział odrębny, o którym powiemy niżej; tymczasem wspomnimy tylko o takiem polu pod Maria Rast, gdzie w 800 popielnicach nie znaleziono żadnego przedmiotu, któryby można poczytać za właściwą broń. Nadzwyczaj mało przytem było przedmiotów żelaznych, a chociaż znalazły się tam dodatki rzymskie, niemniej są one późniejsze, podczas gdy całe cmętarzysko należy do najwcześniejszej doby żelaza.

W Tyrolu kultura halsztadzka zostawiła słabe tylko ślady; ceramika ma tu charakter miejscowy, fibul niewiele, a za to liczne, długie szpile i przedmioty włoskie, jak np. przywiezione *situle*. Groby szkieletowe z okresu żelaza, ale typu przedetruskiego, znaleziono pod Romagnano, w okolicach Trydentu.

Z dużą grupą cmętarzysk halsztadzkich mamy do czynienia i w Dolnej Austryi; jako popielnicowe, są one w kruszec ubogie, a nawet żelaza prawie nie zawierają, muszą więc być starsze od styryjskich. Zupełnie inny charakter, a pokrewny temu, który cechuje cmętarzyska halsztadzkie w południowych prowincyach Państwa Austryackiego, uderza nas w kurhanach dolno-austryackich. Położone pojedyńczo, lub grupami, na szerokim obszarze pod Wiedniem, różnią się między sobą rozmiarami i budową wewnętrzną. Czasami bywają w nich komory grzebalne z bali, zawierające spalone kości ludzkie i przedmioty obok nich położone dla pośmiertnego użytku dawnych właścicieli. Grupę takich kurha-

nów pod Gemeinlebarn zbadał Szombathy i część ich zalicza do czasów pełnego rozkwitu kultury bronzowej, czasów, w których groby najstarsze zawierają jeszcze szkielety, gdy późniejsze są już ciałopalne. Wpływy, idące od sąsiedniego Południa wówczas już wycisnęły swe piętno na tutejszych bronzach i garnkach: nie przestały też one oddziaływać i w początkach okresu żelaza. Ceramika i broń wskazują na podatność kultury miejscowej wpływom halsztadzkiej. Popielnice zdobiono gałeczkami, umocowanemi do gzemsiku obwodowego, w tem miejscu gdzie szyjka, a właściwie szerokie gardło naczynia wyrasta; prócz tego u góry i pośrodku naczyń wyciskano charakterystyczne półkola spółśrodkowe, które niekiedy bywają zdobne w barwny rysunek geometryczny, lub też w bronzowe i cynowe guziczki. Słowem—jest to typ zupełnie halsztadzki. Dla ścisłości wspomnimy jeszcze o kilku naczyniach dolno-austryackich. zupełnie oryginalnych co do kształtów, ale całkowicie kulturze tej właściwych. Mamy więc urnę dość płaską z Gemeinlebarn, której ujęcia podobne do głów byczych; naczynia okrągłe na podstawkach, z pod Oedenburga, zdobione po brzegach figurkami ptasiemi; wreszcie słynną popielnicę z tegoż Oedenburga, na której linie proste, tworzące kąty, naśladują figurki ludzkie, zajęte jakąś czynnością myśliwską i tańcem. Rysunek wykonany z naiwnością iście dziecinną, ornamentowany w kółka spółśrodkowe typu takiego, jaki się widuje na pasach halsztadzkich.

Szczegóły wyżej podane stanowią obecnie główne cechy kultury halsztadzkiej w tych krajach, gdzie się ona rozwinęła śmiało, a potężnie. Północna Bawarya i kraje, leżące na północnym brzegu Dunaju, zapożyczały ją nader umiarkowanie. Południowa Bawarya rozwijała ją nieco silniej, na podłożu swej dawniejszej, bronzowej kultury, gdyż tutejsze popielnice i broń z okresu początkowego żelaza żywo przypominają halsztadzkie. To też, chociaż w słabym stopniu, przez Bawaryę południową przedostały się wpływy halsztadzkie aż do Hessyi, a nawet do Francyi. Wpływy te jednak, stosunkowo, są już bardzo spóźnione i spotykają się z odmienną kulturą żelazną „la Tène.“

W krajach położonych na północ od Dunaju, znajdujemy kulturę halsztadzką tylko na drogach handlowych, prowadzących ku Adryatykowi. W Czechach jest jej niewiele, a chociaż liczne kurhany południowo-czeskie należą do okresu przejściowego między żelazem a bronzem, wszakże trudno jeszcze powiedzieć, do jakiej kultury te lub inne ich grupy należą. Niektóre z nich, np. husyńskie, zawierają wczesne typy bronzowe razem z późniejszemi, do których fibule o kształtach ptasich należą. Kurhany nad Usławą, z początków okresu żelaza, są przedmiotem spornym co do tego, czy je zostawił ten sam lud, który tu mieszkał w

okresie bronzu, czy też jaki późniejszy, przybyły z kulturą własną. Czeskie kurhany z okresu tego są małe, ciałopalne i szkieletowe. Obok bransolet bronzowych i broni żelaznej znajdują się tu jeszcze i zapinki, ale rzadko, Są one podwójne lub łukowate, albo wężykowate. Ale liczna jest ceramika i bardzo świetna; wśród niej trafiają się piękne typy halsztadzkie. Pojawiają się one i pod postacią znanych figurek łabędzich lub kurzych.

Morawy wydały jedno ze znakomitszych znalezisk z początków okresu żelaza, wydobyte w „Byczej Skale.“ Jest to jaskinia pod Adamowem, ta sama, gdzie po raz pierwszy w Państwie Austryackiem, znaleziono w r. 1868 ślady człowieka czwartorzędowego. Rozkopany tam następnie grób przez Wankla mógł być chyba grobem jakiegoś pramorawskiego władcy, gdyż trudno sobie wytłómaczyć inaczej te szczegóły, które się ukazały oczom badacza. Ciałopalny, bogato uposażony w wyroby bronzowe i broń, grób ten zawierał dwa szkielety końskie i bezładnie leżące kości czterdziestu mężczyzn i kobiet, którzy mogli być sługami i żonami spalonego. W liczbie przedmiotów, znalezionych w głównej części grobu, najważniejsze są: bronzowe kociołki z uszkami i żłobkowane (*ciste a cordoni*), wiaderka (*situle*), berło bronzowe zdobne w kółka na szerokiej tarczy, która jego główkę stanowi, liczne bransolety bronzowe, zapinki łodziaste, kawałki pasów bronzowych, mnóstwo paciorek szklanych i bursztynowych, złote kolczyki i bransoleta, kościane i kamienne wisiorki i t. p. Znaczna część tych przedmiotów wyraźnie pochodzi z Południa. Ale nadewszystko uderzają resztki rydwanu, okutego w bronz i żelazo, siekiery i inna broń żelazna. Ceramika różnokształtna, czarna. W tej samej jaskini znalazł Wankel niewielką, inkrustowaną metalowemi płytkami, figurkę, wyobrażającą byka, a ponieważ jaskinia ta oddawna nosiła swą dzisiejszą nazwę, przeto Wankel przypuszczał pierwotnie, że była ona miejscem czci byka, w rodzaju Apisa. U wejścia do jaskini, nim została grobem, znajdowała się przez czas długi rękodzielnia wyrobów żelaznych, czego dowodzą kawałki obrobionych kruszców, młoty, kowadła, obcęgi i t. p.; ponieważ zaś jeszcze dawniej odlewano tu bronz, przeto Bycza Skała jest dowodem, jak łatwo nastąpiło przejście od kultury bronzowej do żelaznej z chwilą, gdy ta ostatnia, raz zawitawszy w te strony, znalazła racyę bytu dla licznych, sąsiednich pokładów rudy żelaznej.

Wprawdzie kurhany morawskie mało są do tej pory zbadane, niemniej przeto do początków żelaza zaliczyć trzeba znaleziska bronzowe, pochodzące z grobów szkieletowych, obok niewielkich mieszkań nawodnych. Znalezione w nich szkielety były skurczone. Do halsztadzkiego okresu należą również morawskie pola z popielnicami.

Gdy się początki żelaza ukazały w tych krajach Europy, o których była mowa, Francyę dzisiejszą zamieszkiwały plemiona celtycko-galickie, zostające prawdopodobnie w stadyum kultury bronzowej, którą wyrobiły sobie bądź samoistnie, bądź też dzięki wpływom obcym. Właściwie mówiąc, głębszych wpływów halsztadzkich we Francyi nie znajdujemy, miejscowa zaś kultura żelazna dzieli się na dwa podokresy, które wszakże są tylko stopniowaniem rozwoju dawnej bronzowej. W podokresie pierwszym, najdawniejszym, cechy jej przeważają nad innemi, w późniejszym ukazują się typy nowe, zawsze jednak miejscowe, gallickie. Tworzą one pień kultury „la Tène,“ która następnie miała się rozwinąć w większej części Europy. Otóż we Francyi czas przejściowy od kultury bronzowej do „la Tène“ jest właśnie chwilą początkową okresu żelaza. Naturalnie, że tu się nie obeszło, jak i później, bez wtargnięcia żywiołów obcych od Dunaju na Północ, a z Włoch, lub nawet wprost ze Wschodu—na południo-wschód, czyli w dorzecze Rodanu. W ten sposób francuska kultura żelazna na północy zostawała w pewnym związku z południowo-niemiecką i tworzyła z nią jednolitą prawie grupę, która pokrewieństwo cech okazuje najwyraźniej w grobowiskach typu późniejszego. Powtarzamy jednak, że po za obrębem tych wpływów znajdujemy tu najwyraźniejsze zaczątki kultury miejscowej, gallickiej, czego dowodem są całe grupy kurhanów, np. w Franche-Comté i w Côte-d'Or. Jeżeli chodzi o wpływy włoskie i wschodnie we Francyi południowej, to w okresie początkowym żelaza znamienne są zapinki łukowate, brzytwy o jednem ostrzu, tak wybitnie charakteryzujące okres ten we Włoszech, siekierki i inne przedmioty, z wyjątkiem mieczów bronzowych. Stosunki z Włochami musiały być utrzymywane drogą morską, przez Marsylię, prędzej aniżeli przez Alpy, ale wpływy, których wyrazem są zapinki łodziaste, bransolety dęte z blachy bronzowej, broń żelazna i odpowiednie naczynia bronzowe, odnajdujemy dopiero w grobach późniejszych. W tych że grobach szkieletowych i ciałopalnych znajdujemy również ślady wpływów, idących od stron naddunajskich.

Do krajów, gdzie się kultura halsztadzka wcale nie przedostała należy Hiszpanja. Początki kultury żelaznej zawitały tu z Włoch, Grecyi lub ze Wschodu. W grobach ciałopalnych i szkieletowych Hiszpanii, pochodzących z początkowego okresu żelaza, znajdujemy dużo czystych pierwiastków wschodnich.

Do Anglii kultura żelazna przyszła z Gallii za pośrednictwem Rzymian. Jeszcze za Juljusza Cezara żelazo było tu rzadkością, skoro żelazne paciorki były używane jako pieniądz.

W północnych Niemczech pojawienie się żelaza, jak dowiódł Undset, miało związek z kulturą halsztadzką i było wynikiem stosunków

handlowych, bynajmniej zaś nie nowego osadnictwa lub podboju. Że się wyroby przedostały tu z południowej i środkowej Europy, świadczy o tem cały szereg typów halsztadzkich, współczesnych ukazaniu się żelaza w całych północnych Niemczech. Niemniej przeto wpływy halsztadzkie nie były dość silne, tak, że Niemcy północne jeszcze mniej aniżeli Czechy i Morawy zaliczyć można do strefy kultury halsztadzkiej. W Saksonii, na Łużycach, w Brandeburgii, Meklemburgu, Holsztynie i w Skandynawii użytek żelaza nastąpił jedynie pod wpływem kultury gallickiej („la Tène") i rzymskiej. Od kultury halsztadzkiej zapożyczono tu tylko nowe kształty wyrobów bronzowych, żelaznych zaś jej typów nie naśladowano. Pod tym względem, wyjątek stanowią li tylko pewne miejscowości położone na drogach handlowych, łączących Południe z Północą, jak np. na Ślązku, w Poznańskiem i w Prusiech zach. Głównych dróg takich, zdaniem Undseta, było trzy: zachodnia, od Renu ku Wezerze; wschodnia, od wybrzeży czarnomorskich przez Dniestr ku Wiśle; wreszcie trzecia, od północnych wybrzeży Adryatyku, przez Alpy, Morawy, Ślązk, wzdłuż Odry do Wisły, zkąd się rozgałęziała ku morzom Północnemu i Baltykowi.

W ten sposób, kultura południowa przeniknęła do Prus czy to od strony dzisiejszego Poznania wzdłuż Warty, czy też od strony dzisiejszego Gniezna i Wągrowca, lub od Gopła, wzdłuż górnego biegu Noteci, bądź wreszcie od strony Płocka wzdłuż prawego brzegu Wisły, przez Toruń, ku Nogatowi i Elblągowi.

Że stosunki handlowe w znacznej mierze sprzyjały rozwojowi nowej kultury, dowodzą tego Prusy Zachodnie, którym, w owej właśnie porze, przypadł w udziale największy rozwój ich przeddziejowego okresu. Osady były tu bardzo liczne, jak wskazują znaleziska nad Wisłą i dalej od jej brzegów. Zagadkowym pod tym względem wyjątkiem jest delta wiślana. Początek kultury żelaza Lissauer ustanawia dla ziem zachodniopruskich na 500 lat przed erą chrześcijańską, przyczem nowa kultura szerzyła się tu obok dawnej, gdyż monety cezarów i zapinki rzymskie znajdujemy w grobach skrzynkowych, czyli dawnego typu. Tak w Prusiech Zachodnich, jak i w ziemiach sąsiednich, panuje w owych czasach wyłącznie ciałopalenie, ztąd mnogość pól z popielnicami, częstokroć w licznem otoczeniu przystawek w dołach, okrążanych kamieniami. Taki typ grzebalny znajdujemy na cmętarzyskach kiączyńskiem, komorowskiem, ślepanowskiem, obornickiem i w Kiekrzy (w Poznańskiem). Prócz tego mamy tu kurhany z komorami, zbudowanemi z płyt kamiennych, a zawierającemi od 1 do 10 popielnic. Groby tego rodzaju spotykamy w całych właściwych Prusiech, Poznańskiem i na Pomorzu, tak np. w Gór-

nej Brodnicy, Tuchomiu, w pobliżu Świecia i t. p. Ale jednocześnie są tu prawdziwe groby skrzynkowe, które charakteryzują tu początek żelaza, a jednocześnie są pozostałością końcowego okresu bronzu. Skrzynki te znajdują się zwykle niżej powierzchni ziemi, mniej więcej w głębokości półmetrowej, a rozmiary ich zależą od ilości popielnic, które są zaopatrzone zwykle w nakrywki. Od komór kurhanowych różnią się groby skrzynkowe tem, że są grobami rodzinnemi, do których, w miarę zgonów, dostawiano popielnice. Nasypów nigdy prawie nad sobą nie mają. Rozrzucone po całej prowincyi zachodnio-pruskiej, znajdują się przeważnie w pobliżu wód. Popielnice mają kształt zwykłych garnków, czasami zaopatrzonych w niewielkie uszka. Skrzynki takie, zdaniem Lissauera, są późniejsze od kurhanów. Wiele z nich zbadał Ossowski, Florkowski i inni. Wśród innych przedmiotów spotykamy w nich przyniesione z Południa bronzy typu halsztadzkiego, a wśród popielnic — twarzowe. Lissauer i Ossowski zaliczają również do wczesnego okresu żelaza groby, zwane „podkloszowemi,“ w których zwykła popielnica bywa przykryta specyalnem naczyniem większych od niej rozmiarów. Jak Montelius dla Skandynawii, tak Lissauer dla Prus, odnoszą początki okresu żelaznego do drugiej połowy ostatniego tysiącolecia przed Chr. Istotna jednak przewaga żelaza rozwinęła się tu dopiero pod wpływem kultury „la Tène.“ W początkach ery chrześcijańskiej ukazują się w tych stronach nowe pierwiastki kulturalne, o których powiemy następnie.

Z kolei przechodzimy do krajów, gdzie ślady kultury halsztadzkiej są nadzwyczaj słabe, gdzie zawartość grobów rzadko bywa obfita i gdzie całkowicie przeważają cmętarzyska ciałopalne (pola z popielnicami). Niektóre z nich we wschodniej części Europy środkowej są pozostałością jeszcze okresu bronzowego, wszakże znaczna ich większość jest późniejsza, chociaż pewne cmętarzyska zakładane były w okresie bronzowym, służyły one jednak znacznie dłużej. Przypuszczać można, że sposób ten grzebania szerzył się w Europie od wschodu ku zachodowi, wzdłuż bowiem obu stoków Karpat, znajdują się najstarsze cmętarzyska tego rodzaju. Ztąd, prawdopodobnie z końcem okresu bronzowego, zwyczaj składania popielnic bezpośrednio w ziemi szerzył się na porzeczach Wisły, od Odry i Elby—na Ślązku, w Prusiech, Poznańskiem, Brandeburgii dzisiejszej, na Łużycach, Morawach i w Czechach, a następnie wzdłuż Dunaju i u wschodnich stoków Alpejskich *). Im bliżej punktu wyjścia, t. j. im bliżej Karpat, tem wyraźniejszy bywa w cmętarzyskach takich

*) Niezbyt jeszcze dawno przypuszczano, że ich niema dalej ku wschodowi. Ostatniemi wszakże czasy zaczęto odkrywać i w Kijowszczyźnie popielnice tak przechowane jak np. nad Wisłą. *Ch.*

okres bronzowy. Zdaniem jednak Undsedta, wyjątek stanowią Łużyce i Brandenburgia, jeśli je porównywać ze Ślązkiem i z Poznańskiem, tam bowiem, chociaż dalej od Karpat, pola z popielnicami mają zawierać sam tylko bronz, gdy tutaj—tylko żelazo. Z tego powodu niektórzy uważają Łużyce za punkt środkowy, od którego szerzyły się pola ciałopalne. Teorya ta jednak nie wytrzymuje krytyki, jakkolwiek nie można zaprzeczyć, ażeby pod tym względem Łużyce nie wywarły wpływu na kraje okoliczne.

Najbardziej charakterystycznemi pod względem ceramiki są pola z popielnicami w grupie śląskiej, łużyckiej, połabskiej, alpejskiej i węgierskiej, jak również wschodnio - polskie w połączeniu z rusko - karpackiemi, które dotychczas wszakże jeszcze są mało zbadane *).

Grupa Śląska, wzdłuż Odry i Wisły, wyróżnia się obfitością ceramiki malowanej. W miarę posuwania się ku wschodowi, cmętarzyska typu śląskiego i poznańskiego trafiają się coraz rzadziej, ku zachodowi zaś łączą się z łużyckiemi, ciągnącemi się do Frankfurtu nad Odrą; ale ku północy, tracąc stopniowo właściwe sobie cechy, bywają zastąpione przez znane nam już, groby kamienne skrzynkowe. Na Śląsku niema prawie innych cmętarzysk, prócz z popielnicami. Popielnice żółte lub szare, zwykle robione od ręki, wyróżniają się pięknością kształtów, na zewnątrz są zwykle nacierane łupkiem (grafitowane) i zdobione rozmaicie. Najpiękniejsze z nich są te, które na tle jasnem mają rysunek czarny i czerwony. Spotykamy je najczęściej wzdłuż Warty ku Poznaniowi i wzdłuż środkowego brzegu Odry, zwłaszcza po jej prawej stronie. W popielnicach takich bywają charakterystyczne szpile bronzowe, zakrzywione pod samą główką.

W rzędzie najlepiej zbadanych, a zarazem najbogatszych ze względu na zawartość archeologiczną, znane jest cmętarzysko żarowe pod Zaborowem w Poznańskiem, gdzie popielnice rozmaitego kształtu i ornamentacyi nie stoją na płytach kamiennych, lecz są obstawione licznemi przystawkami, Są to naczynia w formie głów ptasich, bydlęcych i t. p., zawierające typowy inwentarz z okresu bronzowego, jak np. szpile, pierścienie, szczypce, płaskie noże, toporki z obsadą lejkowatą, sierpy, zapinki typu węgierskiego, wędzidła oraz przedmioty żelazne, paciorki bursztynowe i szklane. Podobne cmętarzyska rozkopano w Kazimierzu, Nadziejowie, Palczynie, Manieczce, Kotowie, Sulęcinie, Złotowie, Wszedynie, w Żarnikowie (na Pomorzu), a pod Krakowem w Kwaczale. Obok

*) Ostatniemi czasy polski materyał archeologiczny w tym kierunku został znacznie powiększony dzięki badaniom E. Majewskiego i innych. *Ch.*

przedmiotów bronzowych i żelaznych, niektóre z nich zawierają typy jeszcze dawniejsze.

Grupa łużycka wyróżnia się w swych szczegółach innym rodzajem ceramiki. Nie jest ona malowana, lecz w najszerszej części naczynia są wypukłości, otoczone również wypukłemi półkolami. Naczynia takie noszą nazwę „piersiastych“ (Buckelurnen). Oprócz nich, bywają tu naczynia w kształcie podwójnych stożków uciętych z przegródkami wewnątrz, podwójnych i potrójnych rogów i t. p., lecz nie mają one wcale znaków, np. gwiazdek, zdobiących denka naczyń śląskich. Typ ceramiki łużyckiej dochodzi aż do Berlina. W północnej Brandeburgii, pola popielnicowe znikają, a wzamian ukazują się kurhany ciałopalne. Jest to typ prawie jedyny dla początków okresu żelaza na Pomorzu, w Meklenburgii i w Holsztynie, gdzie się trafiają dopiero późniejsze cmętarzyska z popielnicami ozdobionemi rysunkiem meandrowym, zawierające przedmioty z okresu „la Tène,“ przeważnie jednak z rzymskiego *).

Mniej ważną od poprzednich jest grupa cmętarzysk żarowych saskich, na zachód od Łużyc, graniczącą z Saalą w Turyngii. Wzdłuż dolnego biegu Elby zamiast nich ukazują się kurhany, aczkolwiek w Hanowerze i w Holandyi spotykamy jeszcze groby płaskie z urnami; im dalej ku północy, tem późniejsza jest ich zawartość. Cmętarzyska z popielnicami czesko-morawskie stanowią jakby ogniwo pośrednie, przejściowe, między północno-wschodniemi i południowemi; typem swym zbliżone są najwięcej do łużycko-śląskich. Wszakże, myli się Unsedt, przypuszczając, że one rozpowszechniły się na Łużycach i Śląsku od strony południowej, czyli od Czech i Moraw. Stało się to właśnie w kierunku odwrotnym, gdyż na Morawach ukazały się one najprawdopodobniej od wschodu, w Czechach zaś od Śląska lub Łużyc. Możemy nawet orzec dość stanowczo, w jaki sposób cmętarzyska te się grupują. Archeolog czeski Pič, do typu śląskiego zalicza znajdujące się po prawej stronie Łaby i Morawskie; do typu zaś łużyckiego cmętarzysko sowienickie, niesztemickie, oraz mogiły z pod Korunki-Jeleni i Kunietyc. Cmętarzysko rosickie pod Pardubicami jest jednem z najwcześniejszych czeskich z okresu początkowego żelaza. Są tu naczynia wielkie wcale nie zdobione—roboty grubej, mniejsze—nacierane łupkiem, razem z żelaznemi obręczami na szyję, nożami, naszyjnikami bronzowemi, zapinkami spiralnemi i szpilami; czasami są też paciorki szklane. Cmętarzysk tego rodzaju jest więcej, jak np. w Veseli, Niesztemicach, Rzedicach, Drażkowicach, Sowienicach, Szkworzetycach i t. p., ale nie są one jeszcze dokładnie (zwłaszcza ostatnie) zbadane. Do późniejszych okresów, częściowo przynajmniej, nale-

*) Nie jest to ścisłe przedstawienie rzeczy. W Meklenburgii np. znane są cmentarzyska popielnicowe z zawartością wyłącznie bronzową. *Red.*

żą cmętarzyska libochowańskie i mienickie, a do późniejszych jeszcze — dobrzychowskie i groby kostomłackie, gdzie się trafiają liczne typy rzymskie, a nawet późniejsze. Zwyczaj urządzania grobów na wzór kostomłackich zachował się długo, gdyż nietolickie na górze św. Jana sięgają aż XI stulecia ery naszej.

Na Morawach cmętarzysko obrzańskie zalicza się do najstarszych i najwybitniejszych z początków okresu żelaza. Naczynia jego wyróżniają się piękością kształtów i ornamentacyi; przeważnie są koloru czarnego, błyszczące, pięknie w deseń nacinane, lub zdobione w sęczki. Znajdywano też pewne niezwykłe formy garnków, a wśród bronzów—zapinki, charakteryzujące okres późniejszy na Węgrzech i w Austryi południowej. Groby, odkryte między Przykazami a Nakłem, mogiły pod Kożuszanami (ped Ołomuńcem), a zapewne i branowickie, należą również do tego okresu, borzytowskie zaś i bohusławickie podobne są do obrzańskich. Na cmętarzyskach morawskich wszelkich okresów znajdują się często grzechotki glinianė w kształcie główek zwierzęcych z kulkami glinianemi wewnątrz.

W północnych Węgrzech, nad Dunajem, spotykamy cmętarzyska pokrewne morawskim; należą one w części do okresu bronzowego, w części już do żelaznego. Osobną grupę węgierskich naczyń glinianych stanowi typ żłobkowany w szeregi punkcików, linijek i kółek, napełnionych białą masą. Romer nazywa typ ten pannońskim.

Poczynając więc od końca okresu bronzowego aż do rzymskiego włącznie, w krajach, o których mówiliśmy, istniał obrządek ciałopalny, którego używał jakiś lud jednolity. Mogli nim być tylko Słowianie lub Germanie, dawniejszą bowiem hypotezę o Celtach wykluczamy. Bez względu, że wielu, nawet niemieckich, uczonych, jak Wurmbrand, Peter i Lisch uważali meklemburgskie cmętarzyska za wendyjskie (Wendenfriedhöfe) a austryackie – za słowiańskie, czescy zaś uczeni – Dobrawski, Kalina—swoje również za słowiańskie, niemniej istnieje w Niemczech od dawna przekonanie, że nie Słowianie lecz Niemcy palili umarłych. Według uczonych niemieckich, wszystkie cmętarzyska ciałopalne na wschód od Łaby, oraz czesko-morawskie i podalpejskie są pozostałością Germanów, gdyż Słowianie mieli przybyć w te strony zaledwie w drugiej połowie pierwszego tysiącolecia naszej ery. Ale po długich mozołach dowiedziono, że dawniejsze przekonanie o możliwości odróżnienia grobów słowiańskich od niemieckich, na podstawie sposobu grzebania, niema podstawy naukowej. U obu narodów, oba te sposoby, t. j. ciałopalenie i grzebanie, istniały jednocześnie. Od tego czasu uczeni niemieccy opierają swoją dawniejszą teorję z jednej strony na danych rzekomo historycznych, z drugiej na wywodach Virchowa o różnicy pomiędzy stylem ce-

ramiki, znajdywanej na polach popielnicowych, a ceramiką, zalegającą warstwy kulturalne w grodziskach okresu już znacznie późniejszego, zwanego przez nich słowiańskim.

Zgodnie z takiem założeniem, Virchow i Jentsch przeciwstawiają wyżej opisanemu typowi naczyń łużyckich, typ grodziskowy (Burgwalltypus), którego naczynia, wyrabiane na kole garncarskiem, mają specyalny kształt i ornamentacyę. O nich powiemy później, w tem zaś miejscu nadmienimy, że typu grodziskowego żadną miarą nie można uważać za pierwiastek etnologicznie różny od typów, o których mowa, jest on bowiem wynikiem rozwoju przemysłu garncarskiego, i etnologicznie nie można go przeciwstawiać jakiemukolwiek typowi, lepionemu od ręki. Zapewne nie jest on współczesny z tamtemi typami, zresztą, różnice zachodzące w technice dwóch grup garncarskich, *choćby nawet równoczesnych*, nie mogą wystarczać do zdecydowania o narodowości ich twórców. Większe znaczenie posiada geograficzne rozmieszczenie typów i ich odmian, a przedewszystkiem miejscowość, która wszystkim odmianom służyła za punkt wyjścia. Za takie ognisko nie można poczytywać ani Łużyc, ani południowego wschodu Europy, lecz daleko słuszniej kraj podkarpacki, a mianowicie polską równinę na północ od Karpat, gdzie — jak to rzekliśmy, znajdują się najstarsze typy mogił ciałopalnych z popielnicami. Ztąd też, jak się zdaje, rozeszły się one wzdłuż Łaby, do Węgier, do krajów alpejskich, do Czech i Morawy. Z punktu więc widzenia archeologicznego jesteśmy bardziej skłonni widzieć w cmętarzyskach ciałopalnych pozostałość słowiańską, aniżeli germańską. Podkarpacie jest istotną ojczyzną europejską Słowian. Tu mieszkali ich przodkowie już w okresie kamiennym, nie doszedłszy wszakże jeszcze tego stopnia etnograficznego rozwoju, który u nich widzimy w zaraniu okresu historycznego. Zresztą nie twierdzimy wcale, by podobne, ale późniejsze cmętarzyska miały być również słowiańskiemi, ponieważ ludy przejmowały od siebie nawzajem sposoby grzebania. Dlatego też nie myślimy twierdzić, żeby cmętarzysko w Maria-Rast lub inne w Karyntyi i nad Saalą miały być koniecznie słowiańskiemi, niemniej jednak, taki sposób grzebania stanowczo uważamy za słowiański wszędzie tam, gdzie on przeważa, a więc w Polsce, w Niemczech wschodnich, na Węgrzech, w Czechach i na Morawach. Argumentów, któreby się temu sprzeciwiały, nie znajdujemy i w historyi. Najjaśniej widnieje to z przeddziejowej archeologii czeskiej. W Czechach kwestya przynależności popielnic do tego lub innego narodu jest ważną, gdyż jednocześnie decyduje ona stary spór o tubylczości Słowian w tym kraju, spór o Bojów i Markomanów.

Dotychczas popełniano błąd, że w kwestyi tej różne poglądy wyłączały się nawzajem. Dziejopisowie nauczali, że Słowianie przybyli do Czech już po ustąpieniu ztamtąd Markomanów (o których wzmianki, jako o mieszkańcach tutejszych, kończą się z 451 rokiem, czyli z chwilą, gdy się połączyli z Atyllą i poszli do Galii). Przeciwnie, archeologowie twierdzili, że Słowianie żyli na ziemi czeskiej od czasów niepamiętnych. Obie strony, zwłaszcza historycy, przedstawiały cały szereg dowodów poważnych, jak np. fakt niewzruszony zamieszkania Czech przez Bojów i Markomanów. To też błąd cały polegał na wzajemnem wykluczaniu opinij przeciwników, jak gdyby zarówno Markomani i Bojowie nie mogli mieszkać w jednej części kraju czeskiego, kiedy w innej mieszkali Słowianie, którzy tu przybyli z dawien dawna od północo-wschodu, jak to przypuszczał Szafarzyk.

Teoretycznie już mieliśmy podstawę przypuszczać, że Słowianie w Czechach osiedli najpierwej na północo-wschodzie. Gdy teraz przypomnimy, że tu właśnie, w pierwszej połowie pierwszego tysiącolecia, przeważają pola popielnicowe, i jeśli je będziemy poczytywali za słowiańskie, to rozwiążemy całą tę kwestyę, która się przedstawi w sposób następujący: Gdy w zachodnich, środkowych i południowych Czechach żyły plemiona gallickie, a po nich giermańskie, wtedy w części północno-wschodniej żyły już pierwsze plemiona słowiańskie; w miarę ustępowania pierwszych rozszerzały się siedziby słowiańskie, a po zupełnem ustąpieniu Markomanów zajęły cały kraj. Massowe to rozsiedlenie się Słowian przypadło na połowę pierwszego tysiącolecia ery naszej, a było, jak się zdaje, skutkiem przypływu nowych gromad jednoplemiennych od wschodu. W ten sposób wyjaśnia się nam czeska przeszłość przeddziejowa. Groby, zawierające typy „la Tène,“ uważamy za gallickie, a część mogił późniejszych szkieletowych i ciałopalnych—za markomańskie. Nie wiemy jedynie, jak powstały groby południowo-czeskie, przypuszczamy tylko, że pozostały po jakiejś ludności *bezimiennej*, tak samo jak podobne do nich groby bawarskie.

Teraz pozostaje nam rozpatrzeć się w początkach okresu żelaza na obszarze między oceanem Lodowatym, Uralem, morzem Kaspijskiem i Czarnem, Karpatami i porzeczem Wisły, czyli na ogromnej części Państwa Rossyjskiego. O przeddziejowej przeszłości kraju tego, pokrytego olbrzymią ilością kurhanów, bardzo mało dowiedzieć się można od historyków, a ponieważ archeologia nie doszła tu jeszcze do takiego rozwoju, jak na Zachodzie, przeto wszelkie wnioski o stosunku prakultury tutejszej do zachodniej są dotychczas bardzo niepewne.

Kurhany okresu żelaza w Państwie Rossyjskiem nie mają nic wspólnego z tą klasyfikacyą, jakiej trzymaliśmy się powyżej. Oddzia-

ływanie tych, następujących po sobie kolejno, kulturalnych pierwiastków, które widzieliśmy w Europie środkowej, południowej i zachodniej, było jeszcze zbyt słabe, ażeby one mogły wycisnąć swoje piętno na krajach, położonych daleko na wschód od Wisły i Karpat. Wszakże na kraje te oddziaływały one z dawien dawna, a o wiele potężniej, niż na resztę Europy wpływy greckie i fenickie, idące od morza Czarnego, irańskie i assyryjskie — od Kaukazu i Kaspii, wreszcie syberyjskie — od Uralu. One to wszystkie, razem wzięte, nadały kulturze tutejszej charakter odrębny, pod wieloma względami zupełnie różny od właściwego europejskiego. A przytem fizyczne właściwości powierzchni, skład geologiczny gleby, kierunek wód, stopień zadrzewienia—są tak rozmaite, że nie mogły nie wpłynąć na urozmaicenie miejscowej kultury tego olbrzymiego kraju.

Dzięki warunkom powyższym, kulturę tutejszą można podzielić na pewne, jej tylko właściwe, strefy. Przedewszystkiem stepy sprzyjały żywiołom koczowniczym, napływającym tu z Azyi. To też starożytności rosyjskich nie możemy klassyfikować według zasad, przyjętych dla reszty Europy i szukać śladów kultury halsztadzkiej, „la Tène“ i t. p. Wzamian należy je podzielić na trzy lub cztery wielkie kategorye, zkądinąd i dla Europy przyjęte, a mianowicie na okresy: kamienny, dla pewnych miejscowości miedziany, bronzowy i żelazny. O trzech pierwszych mówiliśmy dawniej, co zaś do ostatniego będzie najwłaściwiej jeśli jego znaleziska i kurhany podzielimy na dwie wielkie grupy.

Pierwsza, którą zajmiemy się obecnie, obejmie kurhany, pozostałe z czasów, poprzedzających okres wielkiej wędrówki narodów, a głównie scytyjskie i sarmackie; do drugiej, w dalszym ciągu tej pracy, zaliczymy kurhany, powstałe w okresie tej wędrówki i później, aż po XI—XII stulecia, czyli do czasu ustalenia się tu chrześcijaństwa. Plemię słowiańskie, które w tym kraju ostatecznie się rozkrzewiło, zamieszkiwało i dawniej w znacznej jego części; wszakże wyraźnych niezaprzeczonych śladów Słowiańszczyzna, tak jak ją dziś pojmujemy, nie zostawiła po sobie w tych pierwotnych czasach. Dlatego też okres pierwszy nazywać będziemy scytyjsko-sarmackim, a dopiero drugi słowiańskim, uwzględniając wraz z nim te cmętarzyska i kurhany, które pozostały po plemionach uralo-altajskich, czyli fińskich i tiurkskich, (tak) osiadłych tu od czasów wielkiej wędrówki.

Im bliżej morza Czarnego lub Kaspijskiego, tem wcześniej zaczęły działać wpływy południowe — dzięki bogactwu gleby tutejszej, której płody nabywali Fenicyanie, Karyjczycy, a później Grecy. To też, wśród neolitycznych jeszcze znalezisk na południowych obszarach Państwa Ro-

syjskiego, spotykamy pojedyncze ślady kultury wyższej, aniżeli pierwotna. Natomiast, na północy, okres kamienia trwał znacznie dłużej w swej niepokalanej czystości, bowiem jeszcze za czasów Tacyta, niedaleko od Baltyku mieszkali *Finnowie*, nieużywający żelaza, które na stepach południowych znane już było na kilka stuleci przed erą chrześcijańską. Prof. Samokwasow dzieli południowe kurhany w Państwie Rosyjskiem na okresy: cymmeryjski, odpowiadający kamiennemu i bronzowemu w Europie zachodniej; scytyjski – od VI wieku ery pogańskiej do I stulecia ery chrześcijańskiej; sarmacki, trwający przez pierwsze pięć stuleci następnych, od VI do XI, i połowiecko - tatarski — od XII do XVI st. Podział taki nie wszystkich archeologów zadowala; trzymać się go jednak będziemy ze względu, że jest on próbą klasyfikacyi wszystkich starożytności rosyjskich *).

W gub. Wołyńskiej, Podolskiej, nad m. Czarnem, Donem i w Krymie—kultura żelazna zawitała wcześnie. Bronzowa w całkowitej swej czystości nie istniała tu długo, i można przypuszczać, że kultura żelazna ukazała się na tych przestrzeniach niezbyt później jak w Grecyi. Ze wszystkich wpływów ówczesnych, greckie są najdonioślejsze, choć przed Grekami wiedli tu handel Fenicyanie i Karyjczycy. Najpierwej Grecy z Miletu zakładali nad m. Czarnem kolonie, począwszy od VIII wieku ery pogańskiej; z nich, Olbja i Pantykapea były najważniejsze. Pierwsza u samego ujścia Bohu w 633 r. założona, sąsiadowała z plemionami na pół osiadłemi, jak Kallipidzi, Alazoni, Scytowie-rolnicy, i urosła wkrótce, dzięki handlowi zbożem, ale po pojawieniu się w VI st. przed Chr. sarmackich plemion koczujących, a później Gotów, upadła stopniowo. Z Pantykapeą (dzisiejszy Kiercz) stało się inaczej. Urosła prędko, stała się centrum Państwa Bosforskiego i tak przetrwała do końca II stulecia. Z kolei władali nią Mitrydat, Rzymianie, a wreszcie miejscowe, słabe dynastye, zależne od Rzymu. Po tych dwu i innych bogatych miastach zostały obecnie tylko grobowiska, świadczące o przewadze kultury greckiej w różnych jej okresach. Mogą to być groby kolonistów lub tuziemców, wszakże bardzo zgreczonych. Trafiają się i w nich wybitne ślady barbarzyństwa, tak dalece, że te groby w których one przeważają, mamy prawo uważać nie za greckie, lecz za scytyjskie lub sarmackie.

Stare groby greckie bywają dwojakie: bądź wykopane w ziemi i z usypiskiem na wierzchu, bądź katakumby kute w skale. Te i tamte znajdują się nad brzegami dawnego Bosforu Cymmeryjskiego (dzisiejszej cieśniny Kiercz-Jenikalskiej) i na półwyspie Tamańskim. Nad Bosforem,

*) Od siebie dodamy, że istnieją jeszcze inne klasyfikacye kurhanów tutejszych, a mianowicie: hr. Bobrińskiego i prof. Antonowicza. *Ch.*

zwłaszcza na górze Mitrydata, przeważają katakumby, należące do okresu między stuleciem V ery pogańskiej a II chrześcijańskiej. Kurhany greckie miewają niekiedy po kilka komór, sklepionych na wzór miceńskich; do nich i do katakumb prowadzą kurytarze podziemne, a w ścianach komór urządzone są nisze, zawierające kości zmarłych. W katakumbach znajdują się przedmioty rozmaite, a chociaż niezawsze mają one wartość artystyczną, są bowiem pozostałościami z II i III stulecia naszej ery, czyli z czasów upadku sztuki greckiej, niemniej katakumby te ciekawe są ze względu na freski, zdobiące ich ściany; freski przedstawiają sceny rodzajowe z życia nie samych tylko Greków, ale i ludów barbarzyńskich, z któremi Grecy mieli stosunki. Zwykły sposób składania ciał całkowitych był tu prawidłem ogólnem, chociaż trafia się i ciałopalenie. Przedmioty są głównie wyrobu greckiego, ale bywają również wykonane przez barbarzyńców na wzór greckich; liczne wyroby złote, a między niemi filigranowe, wyróżniają się kształtem i smakiem, stanowiąc bogactwo grobów zwłaszcza żeńskich, w których spotyka się również typowe tkaniny wschodnie, naszywane mnóstwem blaszek złotych. Ceramika jest najzupełniej grecka. Dochodziła ona w czasach niepamiętnych aż do Kijowa i Czernihowa.

Od owych grobów greckich, z tej samej południowej części państwa, wyróżnić należy groby barbarzyńców, co nie zawsze bywa łatwem. Nadmorskie kraje tutejsze były już zaludnione wprzódy, aniżeli rozpoczęła się w nich kolonizacya grecka; mamy więc tu przedewszystkiem groby tubylców z tej, przedkolonizacyjnej doby. Nie na tem jednak koniec, gdyż w pobliżu kolonij znajdujemy groby tak z czasów rozwoju kolonialnego, jak i jego upadku, pozostałe po licznych plemionach, które tu, na stepach, przebywały kolejno lub jednocześnie, a których pochodzenie i cechy etniczne stanowią częstokroć po dziś dzień tajemnicę.

Scytowie byli ludem z liczby takich plemion najlepiej znanym, a jeśli pominiemy podanie o zagadkowym ludzie cymmeryjskim, to Scytów będziemy mogli uważać jako najdawniejszych mieszkańców tutejszych. Istotnymi jednak tubylcami nie byli i oni. W stuleciu VII ery pogańskiej, wyparci przez Masagetów z Azyi środkowej przyszli Scytowie nad m. Czarne. Granice ich osiadłości opisuje Herodot, wymieniając jednocześnie plemiona sąsiednie, częścią im pokrewne, częścią obce. Scytowie sami siebie nazywali *Skolotami*, a rzeka Heros dzieliła Scytów koczujących, czyli królewskich, od osiadłych, którzy siedzieli po obu stronach dolnego biegu Dniepru, wszakże dość daleko ku północy. Scytowie-Skoloci nie mieli świątyń, ani bożków, i głównym przedmiotem ich czci był ogień; wszakże czcili też boga wojny, który sam jeden miał ustalone

miejsca kultu, pod postacią wysokich usypisk, na których zatykano miecze żelazne. Scytowie koczujący żyli na wozach, okrytych skórami, a ciągnionych przez woły; mieszkania te służyły tylko dla kobiet i dzieci, gdyż mężczyźni nie zsiadali prawie z koni, będąc nieustannie w boju lub na łowach, strzelając wyśmienicie z łuku i używając mieczów kunsztownej roboty. Wiele wiadomości ciekawych o zwyczajach, niezwykłych u ludów koczujących, zarówno co do obchodzenia się z jeńcami, jak i sposobu grzebania wodzów, podaje Herodot. Opisy te stwierdziła archeologja. Właściwe pochodzenie Scytów nie jest dokładnie wiadome, niewiemy zwłaszcza, czy jaki stopień pokrewieństwa łączył ich ze Słowianami. Zdaje się, że była to w każdym razie gałąź aryjska; jak to wskazują ślady szczegółów językowych, a zwłaszcza typ fizyczny *).

Dla nas ze wszystkiego najważniejsze jest to, co powiedział już dawniej Zabielin, że nazwa Scytów nie oznaczała wcale jednego odrębnego narodu, lecz że była ona wspólną wielu innym ludom w granicach osiadłości Scytów. W Scytyi więc widzieć trzeba termin geograficzny, lecz znaczenia etnograficznego lub antropologicznego nadawać jej nie należy.

Z nastąpieniem stulecia II ery chrześcijańskiej Scytowie dostali się pod panowanie Sarmatów, przybyłych również z Azyi, a którzy za czasów Herodota mieszkali jeszcze nad Donem. Sarmaci należeli do szczepu aryjskiego. Dziejopisowie ówcześni dawniejszej Scytyi zaczynają od tego czasu dawać jej nazwę Sarmacyi, ale obie te nazwy częstokroć mieszają. O Sarmatach nic pewnego także nie wiemy; zdaje się, że język ich miał pewne pokrewieństwo ze scytyjskim, różniąc się wszakże od niego znacznie, jak również od języka Gotów. Nie byli oni zapewne koczownikami we właściwem znaczeniu tego wyrazu, gdyż wiadome są ich siedziby stałe i warownie, z ubioru zaś i powierzchowności podobni byli do Partów. Szczegóły o uzbrojeniu i inne podaje wprawdzie o Sarmatach Owidyusz, ale istotnie, jak to rzekliśmy, nic dokładnie o nich nie wiemy, ponieważ ówcześni nie odróżniali ich częstokroć od Scytów; gdy zaś i pozostałe po nich mogiły nie dają się dość dokładnie odróżnić od scytyjskich, przeto kurhany z tego okresu archeologowie nazywają scytyjsko-sarmackiemi. Wielka ich liczba znajduje się na południu Państwa Rossyjskiego od ujścia Dunaju, wzdłuż Dniestru, Bohu i Dniepru aż do Śmiły, następnie w Krymie, nad m. Azowskiem i na porzeczu Kubania. Uzbrojenie żelazne, ozdoby bronzowe i złote przeważają nad innemi, a nadto są tu bronzowe zwierciadła, figurki zwierząt, paciorki z agatu, jaspisu, bursztynu i szkła, kawałki farby w woreczkach (malowali się bowiem), siarka, muszle z morza Śródziemnego i t. d.

*) Z domieszką typów środkowo-azyatyckich. *Ch.*

Z liczby kurhanów, które niezawodnie muszą być grobami ówczesnych władcow, przytoczymy naprzód t. zw. Czertomelicki (w okolicy Siczy zaporoskiej) pod Nikopolem, a to ze względu, że kurhan ten jest grobem najbardziej typowym. Do 19 *m* wysoki, przy 240 *m* obwodu w podstawie, z dołu był obłożony kamieniami i miał na wierzchołku t. zw. „babę,“ t. j. kamienną grubej roboty postać kobiecą, jakie się na stepach często trafiają. Prawie pod samym wierzchem nasypu znaleziono liczne ozdoby, kawałki zbroi i broni, rzędów końskich, a w ich liczbie około 250 wędzideł. Na dnie kurhanu, po środku, znajdowała się komora grobowa, od dawna już splondrowana i skutkiem tego pozbawiona rzeczy drogocennych; w kilku innych komorach bocznych były szkielety ludzkie i końskie, tudzież przedmioty wielkiej wartości archeologicznej; tak np. w jednej z komór leżał w sarkofagu szkielet żeński, w dyadémie złotym na głowie, z takiemiż ozdobami na rękach i tułowiu; szkielet zaś męski leżący w tej samej komorze, miał na sobie ozdoby tylko bronzowe i sajdak ze strzałami. Obok stała, słynna dziś waza srebrna (obecnie w Ermitażu petersburskim umieszczona), stylu greckiego, ale na miejscu, w Scytyi, zrobiona. Wśród rysunków, przedstawiających wypukło stepową florę i faunę, a u góry walkę lwów z gryfami, otacza tę wazę wypukła również rzeźba ze sceną łowu koni. Wykonanie jej ważne jest nietylko ze względu na mistrzowskie oddanie ruchu i kształtów koni uszlachetnionej rasy stepowej, ale i dlatego, że figury ludzkie dają dokładne wyobrażenie typów twarzy, oraz ubiorów scytyjskich. Waza ta zdaje się być zrobioną około III stulecia ery pogańskiej.

Inne ważniejsze rozkopane kurhany tegoż rodzaju, jak np. „Kulobski“ pod Kierczem, „Ługowy“ pod Aleksandropolem, „Bliźnięta,“ „Tołsta“ pod Ekaterynosławiem i w. in. stanowią niezmiernie ważny materyał dla badań o zagadkowym ludzie scytyjskim. Bogate swą zawartością kurhany te zalegają przeważnie południowe obszary Państwa, z ich zaś liczby najbardziej wysunięte na północ spotykamy w gub. Kijowskiej. W powiecie Zwinogrodzkim, pod Ryżanówką, rozkopał Ossowski dwa kurhany pierwszerzędnego znaczenia. W większym z nich, pod powierzchnią nasypu była komora, w której leżał na wznak szkielet kobiety młodej, z nogami podgiętemi; obok stała amfora roboty greckiej, wiaderko bronzowe z okuciem srebrnem, zwierciadełko, srebrna misa i inne drogocenne przedmioty; na głowie szkieletu był dyadem złoty, przy nim kolczyki, dalej naszyjnik, ozdoby u pasa, na palcach pierścienie, na ręce bransoleta i t. d.—wszystko ze złota. U dwu pierścieni były monety pontykapejskie z czasów między 650 a 480 r. ery chrześcijańskiej. Znajdujące się w tym samym powiecie kurhany pod Rezyną, a dalej pod Śmi-

łą, Sokołówką i Kotelnicą, są zaliczane do scytyjsko-sarmackich, tak jak i wiele innych w gub. Półtawskiej nad Sułą, w Aksiutyńcach i Wołkowcach. Im wyżej wszakże ku północy, tem trudniejsze staje się ich określenie, bo chociaż konstrukcyą odpowiadają poczęści tej, jaka była zachowywana na południu, i chociaż wyroby greckie też w nich się spotyka, wszakże doszłe tu wpływy południowe mogły przekroczyć właściwe scytyjskie rubieże. Szkielety w kurhanach tego rodzaju leżą zwykle nawznak, rzadko kiedy z nogami podgiętemi lub pokryte farbą czerwoną, który to szczegół o wiele częściej spotykamy w grobach dawniejszych, zwłaszcza neolitycznych. Urządzenie kurhanów scytyjsko-sarmackich bywa różnorodne. Zwykle pod nasypem znajduje się dół wykopany w calcu, niekiedy pod przykryciem drewnianem, lub też otoczony całkowitym zrębem; od czasu do czasu trafia się komora, czyli katakumba. Kurhany „sarmackie“ doby późniejszej, zdaniem prof. Samokwasowa, zawierają, oprócz szkieletów, także ślady ciałopalenia, bądź w popielnicach, bądź pod postacią zwęglonych i spopielałych stosów.

Zamykając rzecz o kurhanach scytyjskich, pamiętać trzeba, że dopóki nie mamy pewności, w jaki sposób kwestya ich będzie ostatecznie rozstrzygnięta, nie powinniśmy zaliczać kurhanów niezbyt ku południowi wysuniętych (jak śmilańskie, aksiutynieckie, koszarskie pod Czernihowem) do rzędu scytyjskich, lecz uważać je tymczasem za należące do grupy kurhanów, zalegających Rosyę środkową. Do jakich ludów te ostatnie należą—niewiadomo: jeżeli pójdziemy za Herodotem, to możemy je przypisać Agatyrsom, Neurom albo Melanchlenom, Gelonom lub Budynom; ale co to były za ludy, które tych nazw używały, nie wiemy. Pewnem jest tylko, że część tych kurhanów, położoną na północ od dawnej Scytyi, zostawili po sobie Słowianie, zarówno w dobie, poprzedzającej okres wędrówek narodów, jak i w czasach, poprzedzających erę chrześcijańską; część druga pozostała po ludach, które zwykliśmy, opierając się na latopisie—Nestora, nazywać fińskiemi. Możliwe jest, że Neurowie Herodota byli Słowianami, jak również i to, że już za jego czasów kraje, na wschód od Wisły i Karpat położone, zamieszkiwała ludność słowiańska, rozsiadła na Rusi Czerwonej i w gub. Wołyńskiej i Podolskiej, z wyjątkiem porzecza Prypeci i górnego biegu Dniepru; przypuszczać zaś, że w owych czasach siedziby Słowian sięgały jeszcze dalej ku wschodowi, nie mamy, jak dotychczas, żadnej podstawy. Nawet o późniejszych kurhanach Rosyi środkowej orzec trudno, które z nich są słowiańskie, a które fińskie, jak np. znajdujące się w guberniach: Smoleńskiej, Kurskiej i Moskiewskiej, a cóż dopiero, gdy chodzi o okres znacznie wcześniejszy? Gdy weźmiemy pod uwagę różnice w typie antropolo-

gicznym szkieletów, nawet uwzględniając uderzające częstokroć ich podobieństwo, musimy przyznać, że teorye dawniejsze zawadzają o szkopuły nader ważne.

Wyczerpawszy najwcześniejszy okres żelaza, w dalszym ciągu przejdziemy do następnych.

Ksawery Chamiec.

Jak rozkopywać kurhany.

Kurhany występujące pojedyńczo, rozpoznać łatwo po prawidłowych zarysach zewnętrznych; ciągną się one często łańcuchem, lub tworzą grupy.

Odnalezienie kurhanów rozoranych, w zaroślach, w lesie oraz odróżnienie od nasypów, podobnych do nich z wyglądu, lecz innego pochodzenia—nie zawsze bywa łatwe. Bardzo rozorane rozpoznają się wczesną wiosną lub jesienią po kolorze ziemi, zwykle jaśniejszej od powierzchni pól okolicznych. Wypukłość takich kurhanów najwidoczniejszą jest na polu zbronowanem. Na ugorze zdradza ją jaśniejszy kolor trawy. Najmniejsza wyniosłość gruntu nie ujdzie naszego oka, jeśli będziemy badać powierzchnię pola pod słońce, a także przy bocznem oświetleniu porannem lub wieczornem, kiedy po ziemi ściele się długi cień. W lasach wogóle znaleźć można kurhany tylko przypadkiem. W lesie liściastym najłatwiej spostrzedz kurhan na wiosnę lub w jesieni, kiedy już liście opadną. Ponieważ z nazwą kurhanu wiąże się zwykle wyobrażenie wysokiego pagórka o kształcie prawidłowym, łatwo jest wziąć za kurhany wzgórki kamienne lub gliniaste, kopce ziemi naturalne, wały grodzisk, resztki budowli murowanych, zasypane piaskiem, wzgórki utworzone przez wiatr na piasczystych wydmach, i kupy popiołu oraz różnych odpadków w pobliżu starych osad, szczególniej w miejscowościach, gdzie kurhanów bywa niewiele. Jeszcze częściej popełnianym bywa błąd innego rodzaju: nie spostrzega się kurhanów nizkich i popsutych. Dlatego też notatki o istnieniu gdzieś kurhanów, spotykane przygodnie w druku nie zawsze odpowiadają rzeczywistości.

Po odkryciu lub odnalezieniu grupy kurhanów, należy je bardzo starannie przejrzeć, zwracając uwagę na porządek lub bezład w ich roz-